

Liczbowy opis świata remedium na lęk i pesymizm współczesnego człowieka?

Refleksje na temat książki Hansa Roslinga, Oli Roslinga i Anny Rosling Rönnlund pt. *Factfulness. Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą*

„Świata nie da się zrozumieć bez pomocy liczb.
Nie da się go też zrozumieć jedynie przy ich użyciu”

Słowa zaczerpnięte z książki Hansa Roslinga, Oli Roslinga i Anny Rosling Rönnlund pt. *Factfulness. Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą*, wydanej w 2018 r. przez wydawnictwo Media Rodzina w tłumaczeniu Moniki Popławskiej (s. 208), które posłużyły mi za motto, dobrze oddają stosunek jej autorów do roli i znaczenia statystyki. Hans Rosling — szwedzki lekarz, statystyk, wykładowca z zakresu zdrowia publicznego — podjął się przed kilkunastoma laty niełatwej walki z „katastrofalną w skutkach ignorancją za pomocą obrazu świata opartego na faktach” (s. 9). W tym celu wspólnie z synem Olą Roslingiem i synową Anną Rosling Rönnlund założył fundację Gapminder, a najważniejsze przesłanie z jej działalności i własnych badań zawarł w omawianej książce. Nie zdołał jej jednak dokończyć (zmarł 7 lutego 2017 r. w wieku 68 lat); zrobili to Ola i Anna.

Dla części osób wystarczającą rekomendacją tej książki będzie zapewne fakt, że Bill Gates zakupił jej kopie do bezpłatnego wykorzystania w wersji elektronicznej dla 4 mln absolwentów college’ów w Stanach Zjednoczonych w 2018 r. Zgodził się też na umieszczenie na obwolucie własnej opinii o niej: „Jedna z najważniejszych książek, jakie przeczytałem. To niezbędny przewodnik podpowiadający, jak myśleć w rzeczowy sposób o świecie”. Przy innej okazji nazwał ją kompendium statystyki. I rzeczywiście, jest to — moim zdaniem — bardzo dobra pozycja uzupełniająca literaturę obowiązkową do nauczania statystyki. Hans Rosling, będący narratorem książki, promuje w niej nie tylko sposób postrzegania świata oparty na faktach (ang. *factfulness*), ale fakty te opisuje i wyraża za pomocą oficjalnych, łatwo dostępnych statystyk.

Tematyka książki i jej główne przesłanie, jakim jest identyfikacja ludzkich błędów poznawczych i instynktów w odbiorze otaczającej nas rzeczywistości, lokuje ją obok publikacji Daniela Kahnemana, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii z 2002 r. O ile Kahneman, profesor psychologii, w swoich pracach, w tym m.in. w książce *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym* (Media Rodzina, 2012, tłum. Piotr Szymczak), koncentruje się na przymiotach naszego umysłu, a ściślej na dwóch systemach, z których jeden jest odpowiedzialny za większość błędów poznawczych i zwodniczych heurystyk, o tyle Roslinga intere-

sują głównie nasze instynkty prowadzące do tworzenia obrazu świata bardziej pesymistycznego, niż jest w rzeczywistości. Autor omawia 10 instynktów — od instynktu przepaści i pesymizmu do instynktu pojedynczej perspektywy i pośpiechu. Wykreowanym przez nie wizjom i przekonaniom przeciwstawia bardziej realistyczny obraz liczbowy i fakty statystyczne. Jest do głębi racjonalistą. Wierzy, że współczesnego człowieka stać na zwiększony wysiłek umysłowy i krytyczny odbiór informacji, jakimi jest zewsząd bombardowany. Z tym przekonaniem jawi się większym optymistą od Kahnemana. Ten drugi bowiem, doceniający znaczenie statystyki i posługujący się jej metodami w całej swojej pracy badawczej, stwierdzał jednocześnie, że nasz umysł nie radzi sobie dobrze z czystymi danymi statystycznymi.

Najpierw Rosling rozprawia się z mitem (który nazywa „megastereotypem”), że świat podzielony jest na dwie części, dwa obozy — biednych i bogatych (instynkt przepaści). Odwołując się do statystyk z zakresu dochodów, a także tych odzwierciedlających poziom rozwoju społecznego („Ile procent dziewcząt kończy szkołę podstawową w krajach o niskich dochodach?”), uzasadnia, że właściwsze jest wyróżnienie nie dwóch, lecz czterech poziomów życia i że większość ludzi żyje na środkowych poziomach dochodowych (mając do dyspozycji dzienny dochód od 2 do 32 dolarów). Odsetek dziewcząt kończących podstawową edukację w krajach z najniższego poziomu dochodowego nie jest bliski 20%, jak odpowiada większość respondentów na zadane wyżej pytanie, ani nawet bliski 40%, lecz wynosi ok. 60% (na podstawie danych UNICEF). Nie kwestionując istnienia skrajnego ubóstwa i nędzy na świecie, autor przekonuje, że standard życia większości obecnie żyjących jest podobny do standardu z lat 50. XX w. w Europie Zachodniej i Ameryce. Pisz o tym nie po to, aby uspokoić nasze sumienia, ale żeby obalić przywiązanie do nieprawdziwej dzisiaj, a wciąż popularnej dychotomii sugerującej istnienie konfliktu: biedni i bogaci, oni i my. Tymczasem większość jest pomiędzy. Czy można więc uznać, że dla poprawy ludzkiego losu zrobiono już wystarczająco dużo? Nie. „Jest źle, ale i lepiej. Jest lepiej, ale i źle” (s. 82).

Z powodu instynktu pesymizmu, zdaniem Roslinga, łatwiej jest dostrzec to, co złe, niż to, co dobre. Na pytanie: „Czy według ciebie sytuacja na świecie poprawia się, pogarsza, czy pozostaje bez zmian?” we wszystkich 30 krajach poddanych badaniu (w 2016 r.) największy był odsetek tych, którzy wybrali odpowiedź „pogarsza się”. Reakcją autora na ten pesymizm są przytoczone „statystyki zamiast terapii” (s. 61). Łącznie Rosling wymienia 32 wskaźniki społeczno-ekonomiczne opisujące najważniejsze sfery życia ludzkiego, uzasadniając postęp, jaki dokonał się i dokonuje w ostatnich dekadach. Źródła pesymizmu autor wiąże z trzema mechanizmami: selektywnego doboru informacji w mediach, wyidealizowanego przywoływania przeszłości oraz poczucia, że dopóki się źle dzieje, bezduszne byłoby twierdzenie, że jest lepiej. Szczególną rolę odgrywają preferencje środków masowej informacji, w których próżno szukać wiadomości

o stopniowej poprawie czegokolwiek. Aby przyciągnąć uwagę odbiorców, także internautów, trzeba szokować. Oczywiście najskuteczniejsze okazują się negatywne informacje z odpowiednią dawką dramatyzmu. Czy przydatne mogą być w tych warunkach rady autora — spodziewaj się złych wiadomości oraz sięgaj do faktów i domagaj się danych? Na to pytanie musi już sobie odpowiedzieć sam czytelnik.

Omawiając globalne trendy w świecie, Rosling wskazuje na postępujący wzrost liczby ludności i niepokój, jaki trend ten wywołuje u wielu osób, zwłaszcza w krajach dobrze rozwiniętych. Bezkrytyczne przyjęcie, że raz ukształtowana tendencja liniowa nie ulegnie zmianie, nazywa autor instynktem prostej linii. Chodzi tu o błąd polegający na założeniu, że uniwersalną prognozą w każdych warunkach jest ekstrapolacja trendu. Powołując się na dane ONZ, autor dowodzi, że najbardziej prawdopodobne jest osłabnięcie dynamiki wzrostu światowej populacji i związany z tym dalszy spadek dzietności kobiet na świecie, a więc zmiana trendu liniowego w krzywą o coraz wolniejszych przyrostach. Autor interesująco omówił to zagadnienie w kontekście wzrostu stopy życiowej ludności. Na dość często wysuwany zarzut, że pomagamy biednym w dalekich krajach, a liczba ludności wciąż rośnie, odpowiada, że jest odwrotnie — to zwlekanie z ucieczką ze skrajnej biedy powoduje ciągły wzrost liczby ludności (s. 102).

Spośród pozostałych siedmiu instynktów omówionych w książce za najważniejsze uznają dwa następujące — instynkt wyolbrzymiania oraz instynkt generalizowania. Wyolbrzymianie, czyli błędne ocenianie rozmiarów zjawiska albo przecenianie jego znaczenia, jest ściśle związane z charakterem przekazu medialnego. Zadaniem dziennikarzy jest przyciągnięcie uwagi odbiorców i próba przedstawienia określonego wydarzenia w taki sposób, aby wydawało się ono ważniejsze, niż jest w rzeczywistości. Służą temu m.in. liczby — zwykle duże i szokujące. Jeśli są pozbawione jakichkolwiek odniesień, to na ich podstawie powstają błędne przekonania i nieprawdziwy obraz rzeczywistości. „Nigdy nie interpretuj samotnej liczby” — radzi Rosling (s. 144). Jakkolwiek dramatycznie brzmi liczba 4,2 mln zgonów niemowląt na świecie w 2016 r., to w zestawieniu z analogiczną wartością z 1950 r. (14,4 mln zgonów) ma zupełnie inne zabarwienie. Oznacza postęp, jaki dokonał się nie tylko w medycynie, lecz także w warunkach życia ludności i wykształceniu rodziców. Szerszy dostęp do edukacji współczesnych dzieci i młodzieży w porównaniu z minionymi dekadami ma tu niebagatelne znaczenie. Analizy statystyczne wskazują, że „połowa wzrostu wskaźnika przeżywalności dzieci na świecie wynika z faktu, iż matki potrafią czytać i pisać” (s. 143).

Z kolei instynkt generalizowania jest pokusą nie tylko dla tych, którzy nie znają zasad statystyki, lecz także dla samych statystyków. Dotyczy błędnego rozumowania, polegającego na uogólnianiu prawidłowości właściwych w pewnej populacji na inne zbiorowości, a szerzej — obejmuje również sytuacje uogólniania wyników wnioskowania statystycznego na populację większą od tej, z której

pochodziła próba badawcza. Dla Roslinga wyrazem nieuprawnionego generalizowania bywają także mało przemyślane klasyfikacje i grupowania. A tych we współczesnych analizach statystycznych, dzięki sprawnym technologiom informatycznym, mamy coraz więcej. Karmią się nimi kolejne stereotypy, które stają się źródłem dalszych problemów (np. stereotypy etniczne) i blokują umysł przed zrozumieniem. Autor doradza więc: „Kwestionuj przyjęte przez siebie kategorie”, „Szukaj różnic w grupie oraz podobieństw pomiędzy grupami”, a ostatecznie: „Załóż, że nie jesteś *normalny*, a inni ludzie to nie idioci” (s. 172—175).

Pozostałe instynkty (błędy poznawcze) są scharakteryzowane równie interesująco i zilustrowane oryginalnymi i barwnymi przykładami. Rosling tworzył „kompedium statystyki” z przekonaniem, że warto podjąć walkę z ignorancją i że trzeba pokazać inny świat niż ten kreowany przez media. Świat prawdziwszy i lepszy — co ujął w podtytule — bo oparty na faktach, przede wszystkim liczbowych. Autor jest w swoich wywodach niezwykle przekonujący, a jednocześnie chyba nazbyt wymagający w stosunku do czytelników i ludzi w ogóle. To bowiem, co nieraz na kartach tej książki nazywa ludzką ignorancją, a z czym każdy statystyk zetknął się prawdopodobnie wielokrotnie, tkwi chyba głębiej. Nie jest to, jak sądzę, jedynie niechęć do sięgania po wiarygodne liczby i poszukiwania faktów. I nie jest to jedynie brak znajomości podstawowych zasad statystyki. Bardziej przekonują mnie wyniki badań Daniela Kahnemana (prowadzonych wspólnie z Amozem Tverskim) wskazujące na specyficzne cechy naszego umysłu, który odpowiada za wiele błędów poznawczych, jakim ulegamy. Wskazane byłoby oczywiście poznanie ich i zrozumienie, a następnie unikanie. Do tego dodać by trzeba emocje, którymi targani jesteśmy w sposób mniej lub bardziej kontrolowany. Nad nimi trzeba by także w pełni zapanować i z chłodną racjonalnością tworzyć obraz świata opartego na trudnych do podważenia faktach. Ale czy to nie nazbyt idealistyczna wizja?

Mirosław Szreder (Uniwersytet Gdański)